

[dynamiczny jingiel]

OSOBA PROWADZĄCA: Halo, tu feministki. Chcesz wiedzieć, o co nam chodzi? Słuchaj podcastu Funduszu Feministycznego „Słowo na F”. Filtrujemy świat przez feministyczne, choć nie zawsze różowe okulary.

Dzisiaj rozmawiamy o feminizmie romskim i sytuacji kobiet ze społeczności romskiej. Pytamy o to, czy Romka może nosić spodnie i czy na pewno to właśnie jest miarą jej niezależności. Rozmawiamy też o tym, jak zmieniła się sytuacja społeczności romskiej po inwazji Rosji na Ukrainę, kiedy liczba Romów i Romek w Polsce wzrosła z 30 do 80 tysięcy. I wreszcie pytamy, czy wróżenie z ręki może być aktem buntu i praktyką feministyczną.

Kogo właściwie interesuje sytuacja romskich kobiet? Instytucje, które zajmują się wspieraniem Romek, zwykle stawiają je w rolach tzw. beneficjentek pomocy. To w cudzysłowie. Na sztandarach i w dokumentach zapisane mają hasła walki z przemocą domową, równego dostępu do edukacji oraz zakazu wydawania dziewczynek za męż. W takich narracjach romska tradycja przedstawiana jest jako zagrożenie dla praw kobiet, a kultura zachodniej, czyli w domyśle białej Europy - jako przestrzeń emancypacji. Tylko czy kobiety romskie naprawdę potrzebują zbawienia?

Artystka Małgorzata Mirga-Tas powiedziała: „Razi mnie to, że jest mnóstwo ekspertów od Romów, którzy powielają o nas stereotypy. Przeczytali dwie książki i myślą, że wszystko wiedzą. Wszyscy wiedzą lepiej wszystko od nas i chcą nam pomagać”. Te same organizacje, które widzą w romskiej kulturze źródło przemocy wobec kobiet, zbyt rzadko zabierają głos, kiedy chodzi o prawo romskich społeczności do mieszkania, opieki zdrowotnej albo gdy mowa o przemocach stosowanych wobec Romów i Romki przez policję. Tymczasem według raportu Agencji Praw Podstawowych Romowie to najbardziej prześladowana mniejszość w Unii. Co trzecie romskie dziecko mieszka w domu, w którym przynajmniej raz w poprzednim miesiącu doświadczonego głodu. Te zatrważające statystyki to efekt wielowiekowej dyskryminacji społeczności romskich.

Dziś pytamy, co o tym wszystkim myślą romskie aktywistki i jak one same postrzegają pozycję kobiet w swoich społecznościach. W studiu gościmy doktor Joannę Talewicz, współzałożycielkę i prezeskę Fundacji W Stronę Dialogu. Cześć, Joanna.

JOANNA TALEWICZ: Cześć.

OSOBA PROWADZĄCA: Joanno, lista twoich osiągnięć jest onieśmielająco długa. Byłaś adiunktką w Instytucie Studiów Międzykulturowych UJ, w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UW. Co dla nas w Funduszu Feministycznym ważne, równoległe z pracą naukową od 20 lat zajmujesz się działalnością na rzecz społeczności romskiej. Jesteś też laureatką wielu, naprawdę wielu nagród za swoją pracę.

I chciałam zacząć od takiego pytania o ciebie. Romska feministka Ethel Brooks, ikona romskiego feminizmu, powiedziała kiedyś zapytana o to, jakie ma marzenie, że jej marzeniem jest to, żeby nie być wyjątkiem. I mówiła to w takim kontekście, że kiedy zaczyna prowadzić zajęcia na uczelni, to często zadaje takie pierwsze pytanie do osób, które przysły na jej zajęcia, pytając o to, czy na sali są osoby, które mają pochodzenie romskie. Cały czas czeka, aż ktoś podniesie rękę. Oczywiście wśród społeczności romskiej, która jest bardzo zróżnicowana, są różne osoby. I takie, które mają wyższe wykształcenie, takie, które je zdobywają, i takie, które mają inne wykształcenie. Ale nadal jest tak, że statystycznie ta pozycja Ethel Brooks, która jest profesorką, osobą, która zdobyła presgż, status społeczny, też jakąś niezależność materialną i po prostu bezpieczeństwo finansowe, że to nadal niestety jest wyjątek na takim szerokim tle tego, jak wygląda sytuacja romskich społeczności. No i czytając to, pomyślałam, że ty też w jakimś sensie jesteś takim wyjątkiem. Czy możesz trochę powiedzieć o tym, jaka jest droga za tobą? Trochę w jaki sposób znalazłaś się w miejscu, w którym jesteś?

TALEWICZ: Wiesz co, ja nie powiedziałabym, że jestem wyjątkiem. Tak często jestem określana, tak często jestem postrzegana, bo nas nie widać. Osoby romskie to nasze sąsiadki, sąsiedzi, osoby w różnych instytucjach, organizacjach, ale w perspektywie aktywności naszej społeczności - w takiej perspektywie o nas się nie mówi. Raczej mówi się w zupełnie innych kontekstach, o czym wspomniałaś tutaj, zapowiadając naszą rozmowę. Kontekst problemów społecznych, takiej zależności od pomocy, jakichś cech kryminogennych, bardzo stereotypowe, krzywdzące postrzeganie. Tymczasem wśród nas jest wiele osób, które niczym nie różnią się od osób, które mieszkają w naszym kraju. A nawet jak się różnią, ja uważam, że to jest piękne, bo to jest ta siła i taki potencjał różnorodności, z którego my też jako społeczeństwo polskie i romskie czerpiemy. Ale my mamy naprawdę silną i bardzo sprawczą

społeczność, tylko z taką mniejszą siłą przebiccia. Bycie w grupie mniejszościowej nie oznacza, że nas jest liczebnie mniej. Owszem, jest nas mniej, ale mamy po prostu mniejszą siłę oddziaływania, mniejszą władzę. Trudniej nas zobaczyć w takich narracjach, jakie same i sami chcielibyśmy siebie widzieć.

Myślę, że sytuacja Ethel, z którą się znamy prywatnie, jest dużo bardziej skomplikowana i trudna, dlatego że ja przez kilka lat mieszkałam w Stanach i też byłam na amerykańskim uniwersytecie. Miałam Fulbrighta, więc też byłam na Rutgers University. Właśnie tam, gdzie pracuje Ethel. Później wróciłam na Columbię. I w ogóle tam wiedza o społeczności romskiej jest jeszcze na niższym poziomie niż u nas, dlatego że szczególnie w Nowym Jorku tam każdy jest skądś, więc Romowie się gdzieś tam rozpuszczają w tej społecznej, wielokulturowej tkance. Ale też społeczeństwo amerykańskie bardzo mało o nas wie.

OSOBA PROWADZĄCA: Społeczność romska w Polsce jest bardzo zróżnicowana. Też ma taką wielowiekową historię obecności tutaj, na ziemiach, które dzisiaj stanowią Polskę. Czy możesz trochę powiedzieć o tym, z jakiej grupy ty się wywodzisz i też jak w ogóle wygląda właśnie ta mapa społeczności romskich w Polsce?

TALEWICZ: W ogóle społeczność romska jest zróżnicowana. Nie tylko w Polsce, ale wszędzie tam, gdzie jesteśmy obecni i obecne. Romowie i Romki to największa mniejszość współczesnej Europy. Między 10-12 milionów ludzi. Bardzo zróżnicowane społeczności i też chciałabym wyraźnie zaznaczyć, że Romowie i Romki to nie tylko Europa, ale jesteśmy obecni i obecne w różnych częściach świata. To jest oczywiście związane z różnymi procesami historycznymi, kolonializmem i tak dalej. Stąd też Romów i Romki możesz spotkać naprawdę w bardzo egzotycznych miejscach świata. W Europie - społeczność bardzo różnorodna. W Polsce - również. Ale ta różnorodność jest stosunkowo nieduża w porównaniu z innymi krajami.

U nas, w Polsce, mieszkają cztery główne grupy romskie - Polska Roma, Romowie Górscy, czy inaczej zwani Bergitka Roma, Lowarzy, Kełderasze. Ale do tego wszystkiego jeszcze dochodzą Romowie i Romki z Rumunii, którzy mieszkają w kilku miastach w Polsce i mają status migrancki, ale są to też już osoby, które są potomkami migrantów i migrantek, czyli dzieci urodzone w Polsce. No i oczywiście Romowie i Romki z Ukrainy. Te grupy romskie - one

różnią się od siebie. Nie wszystkie są konserwatywne. Nie wszystkie posługują się jednym dialektem języka. I żeby sytuację jeszcze bardziej skomplikować albo pokazać tę różnorodność, to chcę powiedzieć, że w niektórych krajach żyje po kilkanaście grup romskich. Więc u nas ta różnorodność jest, ale nie w takim dużym stopniu jak w krajach takich jak choćby Rumunia czy inne kraje Europy Zachodniej na przykład.

Ach! I nie odpowiedziałam na twoje pytanie, jaką ja grupę reprezentuję. Ja jestem z grupy Polska Roma. To jest grupa, która obok dwóch innych ma tradycje nomadyczne, co oznacza, że w mojej rodzinie są osoby, które pamiętają ten nomadyczny, wędrowny tryb życia, który bardzo mocno związany był z ekonomią, gospodarką i sposobem gospodarowania, zapewnienia takiego bezpieczeństwa ekonomicznego sobie i rodzinom. A nie ma nic wspólnego z włością, bo to jest często mylone i jakoś kojarzone bardzo z wolnością, beztroską. No po prostu las, tabor i to jest wszystko piękne i romantyczne. Ale to nie do końca tak wyglądało. I ten stereotyp także pozytywny jakoś nas opozycyjnie plasuje wobec obywatelstwa, edukacji, rynku pracy i tak dalej, więc bardzo na niego uczulam. Ale tak, osoby z mojej rodziny pamiętają ten czas. Pochodzę z rodziny i z grupy konserwatywnej, więc nie zawsze to wszystko jest takie łatwe i układa się tak, jakbyśmy sobie wymarzyli i wymarzyły. Bo te różne zasady konserwatywne czasami też mogą jakoś w jakiś sposób wpływać ograniczająco na marzenia młodych Romów i Romek. Ale z drugiej strony też chcę powiedzieć, że takie poczucie przynależności, poczucie sensu, miłości i tak dalej to jest też coś, co absolutnie grup konserwatywnych i nie tylko - w ogóle romskich, wspólnoty romskiej - dotyczy.

OSOBA PROWADZĄCA: Dzięki. Tak czuję, że poruszyłaś bardzo dużo tematów, do których chciałabym się tak przyczepić, więc tak może wejdę po kawałku też z taką świadomością, że może nam się nie uda wszystkiego... o wszystko dopytać. Ważny jest dla mnie ten wątek, o którym wspomniałaś, konserwatywności społeczności, z której ty pochodzisz, czy też konkretnie rodziny być może. Wyobrażam sobie, że osoby pochodzenia romskiego też niezależnie od tego, z jakiej są społeczności, po prostu się różnią też w ramach tych społeczności konkretnych w zależności od tego, jakie są też inne uwarunkowania, które wpływają na to, jak żyją. Ale bardzo mocny jest taki społeczny stereotyp kobiet romskich, o czym wspomniałam we wstępie, które doświadczają przemocy, dyskryminacji w ramach swojej kultury.

I chciałam cię dopytać o to, bo kiedy myślę sobie o na przykład kulturze, tzw. wartościach polskich, to tam też jest bardzo dużo konserwatywności, bardzo dużo takich nakazów, zakazów, wyobrażeń na temat roli kobiet, tego, jak one powinny żyć, czego nie powinny robić, jak spełnić te role. Ale nikt raczej nie mówi, że żeby być wolna, musisz się wyrzec swojej polskości i musisz wybrać, tak? Że ta strategia emancypacji rzadko jest w przypadku osób, które etnicznie są Polakami, Polkami, traktowana jak właśnie taka strategia „albo, albo”. Musisz porzucić swoją kulturę pochodzenia po to, żeby doświadczyć emancypacji. A w przypadku osób romskich chyba często jest takie wyobrażenie, że na tym polega ta emancypacja, że porzucasz jakby swoją kulturę. I to mi się wydaje jakoś szkodliwe. Też po pierwsze utrwalające stereotypy, ale też jest to w jakimś sensie trochę nieludzkie oczekiwać od osób, że wyrzekną się całej kultury swojego pochodzenia, która często jest elementem ich tożsamości. Czy możesz powiedzieć, jak z twojej perspektywy wygląda sytuacja kobiet w społecznościach romskich czy w społeczności też, nie wiem... Możesz mówić od siebie albo też z pozycji osoby, która po prostu zajmuje się tym tematem od 20 lat.

TALEWICZ: Wiesz co, to jest tak, że ta różnorodność bardzo wpływa i determinuje też życie kobiet. Więc trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, jaka jest sytuacja kobiet. Generalnie jest trudniejsza, bo sytuacja wszystkich kobiet - nie tylko w naszym kraju, ale w ogóle - jest trudniejsza, tak? Jest nas więcej liczebnie, a jesteśmy w tej mniejszości. I jest rozumiane to w tym sensie, że po prostu jest nam trudniej w wielu obszarach naszego życia społecznego i wszystkiego, co z tym związane. Więc nie będziemy się tutaj czarować, że sytuacja Romek jest świetna. Absolutnie nie.

Społeczność romska jest społecznością patriarchalną. Polska też jest krajem patriarchalnym i Europa jest patriarchalna, więc trudno, żeby było inaczej. Awans społeczny i jakby sytuacja kobiet, które chcą ten awans osiągnąć, nie zawsze jest determinowana czy zależna od kultury, ale bardzo często jest związana z sytuacją społeczną. I w moim przekonaniu my za rzadko o tym mówimy. To znaczy właśnie takie dominujące narracje dotyczą tego, że kobiety w społecznościach konserwatywnych, one są ograniczane przez swoją społeczność, mają pozycję podrzędną wobec mężczyzn i tak dalej. Ale już nie zwracamy uwagi na globalną sytuację i na to, co mówią różne raporty organizacji międzynarodowych i światowych - niekoniecznie w odniesieniu do Romek, ale w ogóle do kobiet z różnych społeczności - że tak naprawdę największa przeszkoda w awansie, w takim poczuciu właśnie wolności, awansie

społecznym i też takiej sytuacji, którą określilibyśmy jako dużo bardziej pozytywną, związana jest z ich sytuacją społeczną. To znaczy czym większy wskaźnik biedy, ubóstwa, wykluczenia społecznego, tym więcej przemocy wobec kobiet, tym niższy odsetek wyedukowanych kobiet, tym więcej małżeństw w młodym wieku i tak dalej. Więc ja bym powiedziała, że tutaj ten podział związany z sytuacją kobiet nie odnosi się tylko do kultury, ale przede wszystkim do sytuacji społecznej. My jako społeczność romska nie żyjemy w próżni społecznej. To znaczy konserwatywne rodziny także zdają sobie sprawę z tego, że dzisiaj edukacja i takie bycie częścią tej społecznej tkanki jest bardzo ważne dla przyszłości ich dzieci, ich rodzin, ich wnuków i tak dalej.

W mojej rodzinie są kobiety. Ja powiedziałam, że ta rodzina moja romska - bo ja pochodzę z mieszanej rodziny - ale ta moja rodzina romska jest rodziną konserwatywną. Oni mieszkają w różnych krajach i kiedy spotykam się z moją cicią, naprawdę jestem bardzo zbudowana. Bo to jest kobieta, która pamięta życie taborowe, pamięta tamte dawniejsze czasy, gdzie to poczucie takiej wspólnoty romskiej oznaczało dużo większe poczucie bezpieczeństwa i te granice, które oddzielają świat romski i nieromski były dużo mocniej zaznaczone, bo właśnie wiązały się z tym poczuciem bezpieczeństwa, z pewnymi zagrożeniami, które były identyfikowane albo łączone z tym nieromskim światem. Bo ta historia Romów jest trudna i nie można o tym zapominać. To znaczy te zasady, te różne granice, one też są związane właśnie z tym, jak funkcjonować w społeczeństwie czy w społeczeństwach, które są zagrażające nie tylko w takim kontekście tożsamości kulturowej, ale też po prostu fizycznie zagrażające, bo takie też mamy za sobą doświadczenia. I ta moja ciocia, ona jest osobą starszą i ona dba o to, i ona podkreśla cały czas, jak bardzo ważne jest, żeby jej wnuki, jej wnuczki chodziły do szkoły, żeby z jednej strony wiedziały, kim są w sensie tożsamościowym, co to znaczy być Romem, Romką, czym jest nasza tradycja, kultura, żeby znały język. To jest ważne dla tych ludzi. Ale jednocześnie ona zdaje sobie sprawę, że żeby te dzieci mogły funkcjonować bez rodzin, które z powodów naturalnych nie będą im zawsze towarzyszyły, one muszą nauczyć się w tym świecie funkcjonować. I to oznacza wychodzenie z podrzędności.

Więc jakby ja nie powiedziałabym, że... że tutaj ten świat męski jest światem wyłącznie ograniczającym. Owszem, także jest, bo prawda jest taka, że różne zasady romskie... W mojej grupie to zasady romskie wyznaczają niepisany kodeks Romanipen. On nie plasuje kobiety w niższej pozycji. On nakłada pewne ograniczenia, które związane są choćby z krwią menstruacyjną, z rytualną

nieczystością. Mogę to porównać do ortodoksyjnych żydowskich społeczności, tak? Ale to nie oznacza tego, że mężczyzna może zrobić wszystko kobiecie, tak? Może jej zrobić krzywdę, może ją bić i tak dalej. Tylko problem jest taki, że dzisiaj w tej rzeczywistości naszej społecznej, też i polskiej, no po prostu te zasady kulturowe mieszają się z życiem społecznym. Więc jeżeli jest duży jakiś problem, czy to w indywidualnej rodzinie, czy jest to problem związany choćby z biedą i ubóstwem, to czasami po prostu osoby płci męskiej po prostu wykorzystują pewne zasady po to, aby utrzymać dominację wobec kobiet.

I nie da się odpowiedzieć tak naprawdę na to pytanie jednoznacznie. Ja dostrzegam problem, bo on jest. I nie lubię przedstawiać mojej społeczności jako tej, która różni się od innych, i w jakiś sposób udaje się nam być idealnymi, bo nie jesteśmy i daleko nam od tego. Ale nie wiązałabym i nie chciałabym wiązać tego tylko i wyłącznie z jakimiś kulturowymi zasadami, bo to rzeczywiście - tak jak powiedziałaś - jest krzywdzące, ale przede wszystkim też jakoś upraszczające tę rzeczywistość, która nie do końca jest prawdziwa w tych narracjach.

OSOBA PROWADZĄCA: [pomrukuje aprobująco] Też jak mówiłaś, pomyślałam, że ten wątek bezpieczeństwa zapewnionego przez społeczność, on bardzo mocno - wydaje mi się - wybrzmiał też w czasie inwazji Rosji na Ukrainę. Wy też jako organizacja - ty też jako osoba - zajmowałyście się bardzo mocno i cały czas zajmujecie się też wsparciem osób, które po prostu musiały uciekać z Ukrainy. I wśród tych osób znajdowało się też bardzo dużo osób ze społeczności romskiej, które doświadczały dyskryminacji i przemocy, poszukując schronienia i bezpieczeństwa. I wtedy - wydaje mi się - że to, czego wiele osób nie rozumiało, to jest właśnie to, dlaczego osoby romskie poruszały się w takich dużych grupach. I to po prostu jest też związane z tym, że często to były duże rodziny, ale też z tym, że to bycie jednak w grupie w sytuacji doświadczenia przemocy, dyskryminacji jest po prostu bezpieczniejsze i że jest to też poszukiwanie bezpieczeństwa poprzez właśnie bycie w społeczności. A to było bardzo często używane czy wykorzystywane, czy w ogóle mylnie po prostu rozumiane jako jakieś argumenty o tym, że - nie chcę powielać tych stereotypów, ale je przytoczę - o tym, że osoby na przykład wykorzystują system opieki po to, żeby pobierać na przykład za dużo darów czy za dużo jedzenia. Bo było takie wyobrażenie, że one po prostu biorą to nadmiarowo. A po prostu osoby brały to po to, żeby to rozdystrybuować wśród swojej społeczności, która była duża na przykład, i migrowały po prostu czy przemieszczały się, uciekały, przepraszam, razem.

Nawet ja, używając tutaj tego języka, też powieliłam jakoś to, o czym powiedziałaś, o tym włóczęgostwie, tak? Że mówimy... To się pojawiało też w tytule waszego raportu, który wydałyście jako Fundacja w Stronę Dialogu, ten cytat, że to turyści...

TALEWICZ: „To nie są uchodźcy, tylko podróżnicy”.

OSOBA PROWADZĄCA: Tak.

TALEWICZ: Wiesz co, ja w polskim rządzie usłyszałam takie pytanie, to było jakoś chyba w pierwszym roku pełnoskalowej wojny, i zapytano mnie, dlaczego Romom z Ukrainy jest tak przykro, że nie mieszkają już w Ukrainie, że w zasadzie powinno nam być wszystko jedno, gdzie jesteśmy, bo przecież jesteśmy nomadami i nomadkami, tak? Miałam taką minę jak wy teraz, tym bardziej że to był polski parlament i wydawałoby się, że te osoby reprezentują przynajmniej jakieś elementarne podstawy wiedzy. Okazuje się, że tak nie jest.

Nie musimy też patrzeć w stronę właśnie osób, które kojarzymy z pewnymi poglądami, jeżeli chodzi o migrację, uchodźstwo itd.

OSOBA PROWADZĄCA: Że nie tylko skrajna prawica ma rasistowskie poglądy i romofobiczne postawy.

TALEWICZ: Absolutnie nie, absolutnie nie. Ostatnio poseł Trzeciej Drogi w swoich mediach społecznościowych podzielił się też takim stwierdzeniem, że tutaj Romowie i Romki z Ukrainy przyjeżdżają po to, żeby w jakiś sposób nadwyrężyć nasz budżet. Ja myślę, że takich osób jest sporo i to nie są tylko Romowie i Romki. Zawsze jeżeli są dziury jakieś w systemie, to one będą przez ludzi wykorzystywane. Mniej lub bardziej to jest cecha nie romska, tylko cecha ludzka. Więc w ogóle tutaj po prostu trudno mi się do tego odnieść inaczej, niż że jestem zażenowana i jest mi wstyd.

I też oczywiście jako fundacja podejmujemy działania, które nie tylko mają uwrażliwiać posłów, pargę, które przedstawiają siebie jako takie progresywne, jako takie właśnie, powiedziałabym, prawocławowicze, szanujące tę odmienność, ale też uwrażliwiać na to, żeby może troszeczkę się doedukowały i brały odpowiedzialność za to, co mówią, bo mówią nieprawdę, i absolutnie jest to niedopuszczalne. Tym gorzej, że mówi to poseł, że mówi to osoba, która

dociera z takim komunikatem albo buduje jakieś standardy komunikacji. Więc to jest naprawdę słabe, absolutnie słabe, panie pośle Romowiczu z Trzeciej Drogi, więc...

OSOBA PROWADZĄCA: No tak. Super, że nazywamy nazwiska, bo też jest to ważne, żeby jednak...

TALEWICZ: Tak, bardzo ważne, bardzo ważne. I wiesz, ja sobie nie mogłam przypomnieć w pierwszej części mojej wypowiedzi tylko nazwiska, ale no właśnie wystosujemy pismo do pana posła, do przełożonego pana posła, ale raczej w duchu takiego uwrażliwienia, bo być może pan poseł nie wie, nie zdaje sobie sprawy z pewnych rzeczy, nie zda statystyk. My bardzo chętnie pomożemy jako organizacja, bo też od tego jesteśmy i to... Fundacja w Stronę Dialogu - ta nasza nazwa nie jest bez powodu, więc najpierw próbujemy budować ten dialog, próbujemy edukować. Społeczeństwo obywatelskie często przejmuje, jak widać, rolę też różnych instytucji w tym kraju, także w obszarze edukacji. My jesteśmy dzisiaj społecznością bardzo różnorodną i posługiwanie się pewnym językiem ma pewne konsekwencje, i po prostu warto o tym wiedzieć.

Te narracje, które dotyczą Romów i Romek z Ukrainy, one były i są negatywne i tutaj odniosłaś się do osób, które podróżują, które uciekają przed wojną, które przemieszczają się, ale też podróżują po Polsce, poszukując tego lepszego i bezpiecznego miejsca w większych grupach. Co mnie w ogóle nie dziwi, tak? Bo kiedy rzeczywiście pomyślimy o tych społecznościach, które uciekają z jakichś ukraińskich mniejszych miejscowości, to one w ogóle trzymają się w grupach, tak?

I wiesz, jest jeszcze jedna rzecz, która dotyczy stereotypów i uprzedzeń wobec naszej społeczności. To znaczy - my mamy ich świadomość. Zdajemy sobie z tego sprawę. Więc dzisiaj w jakiejś sytuacji trudnej czy jakiegoś zagrożenia to wyobrażam sobie, że polscy Romowie i Romki też trzymaliby się razem, żeby poczuć się bezpiecznie. My nie jesteśmy, wiesz, oderwani od rzeczywistości i wiemy, że często... Mówiłaś wcześniej o takim wyrwaniu się z romskiego świata. O tym, że jest takie przekonanie, że żeby być wolnym i wolną, to my musimy się wyrwać z naszej społeczności.

OSOBA PROWADZĄCA: Taka fantazja, rozumiem właśnie...

TALEWICZ: Wiesz co, ja nie wiem, czy nas coś czeka lepszego. Mówię o osobach, które rzekomo wrywają się po wolność, po to, żeby tej wolności zaznać poza społecznością romską. [pomrukuje przecząco] Ja bym wcale tego nie powiedziała i te osoby także zdają sobie sprawę z tego faktu.

Tym gorzej, jeżeli są to osoby, które żyją na przykład w przemocowym otoczeniu, w przemocowej rodzinie. Kobiety, które doświadczają przemocy. Naprawdę spotkałam wiele takich kobiet i z Polski, i z Ukrainy, które często stają przed takim wyborem: czy ja mam zostać i być w tej rodzinie, która jest pełna przemocy, czasem brutalności, żyć z oprawcą bądź oprawczynią, bądź oprawcami czy wyjść poza tę społeczność i próbować żyć inaczej? I teraz warto zastanowić się, czym jest dla tej kobiety romskiej to słowo, ta inna rzeczywistość. Co to znaczy żyć inaczej? Ona dostanie po głowie, i to nie tylko dlatego że jest kobietą i że będzie sama, i że będzie jej trudniej. Często są to kobiety z dziećmi, ale jest Romką. Więc na to nakładają się pewne kalki. I nie czarujmy się, że ofiara przemocy zostanie potraktowana inaczej, bo uchodźcy wojenni nie zostali potraktowani inaczej w tym kraju.

I jako Polka jestem dumna ze wszystkiego, co jest żółto-niebieskie, z polskiej solidarności, początek wojny, wszystkie media społecznościowe świeciły na niebiesko-żółto, żółto-niebiesko, ale to nie była nasza rzeczywistość. To nie była moja rzeczywistość, to nie była rzeczywistość tych ludzi, to nie była rzeczywistość tych kobiet, tych dzieci, to nie była rzeczywistość aktywistów, aktywistek romskich, bo nie tylko nasza fundacja tą pomocą się zajmuje, zajmowała i tak dalej. I to naprawdę, to naprawdę bardzo świadczy o naszym społeczeństwie. Tu nie chodzi o to, czy ona weźmie 10 bułek czy 5. To absolutnie nie chodzi o to. Tu jest w ogóle gdzie indziej postawiony ten kompas moralny, że w ogóle nawet w takiej sytuacji, nawet w takiej sytuacji potrafimy dzielić ludzi. Potrafimy w bardzo przemyślany sposób i racjonalny odmówić tej pomocy jakimś grupom ludzi, to jest bardzo o nas. I bez względu na to, czy nam się to podoba czy nie, to jesteśmy społeczeństwem różnorodnym, byliśmy i będziemy. I ten świat jest dużo bardziej - ten świat, który nas otacza, też geograficznie, również Ukraina – on jest również dużo bardziej różnorodny niż nasza - w tym wypadku - ciasna Polska.

Ciasna Polska, z której jestem szalenie dumna po tym, co obserwowałam, co obserwowaliśmy. Ale też Polska, która po prostu bardzo zraniła moje serce, moją głowę. Przede wszystkim nie chcę mówić o mnie, bo to nie była o mnie

historia. Ja wracałam do bezpiecznego domu. Natomiast te obrazy, one zostaną ze mną i z wieloma osobami, które wtedy z nami były, na zawsze.

Jest też piękna historia w tym wszystkim. Historia romskiej solidarności, historia tego, jaką siłę ma ta społeczność, nawet wtedy kiedy dostaje po prostu ostry, wiesz, wpieprz, tak? Na każdym poziomie absolutnie i w pełnym [tego] słowa znaczeniu. Ale to jest też historia o tym, jak te pewne procesy, które uświadamiają nasze społeczeństwo, jak one działają, jak ta edukacja, jak ten dialog... Tylko trzeba masę roboty wykonać. I kiedy jesteś w sytuacji, wiesz, wojny, masz dookoła tysiące ludzi, którzy potrzebują pomocy i lądują na ulicy, to trudno to robić równocześnie. My musieliśmy i musiałyśmy to robić równocześnie. Zdaliśmy egzamin i chcę powiedzieć, że naszą siłą nie jest tylko siła romska, ale siła też romsko-nieromskiej solidarności, budowania koalicji, budowania jakiejś wspólnoty, bo bez was, organizacji siostrzanych, organizacji pomocowych, organizacji międzynarodowych, nie dalibyśmy rady, nie dałybyśmy rady w takim samym stopniu z taką siłą rażenia pomóc osobom, które wtedy bardzo tego potrzebowały i które nadal tej pomocy potrzebują. [dynamiczna muzyka w tle]

OSOBA PROWADZĄCA: Słuchasz podcastu Funduszu Feministycznego „Słowo na F”. Od lat zbieramy pieniądze od osób takich jak ty, by wspierać dziewczynki, kobiety mieszkające na wsi, osoby queerowe i kobiety z doświadczeniem przemocy. Razem walczymy o świat, w którym każda osoba jest wolna i bezpieczna. Dołącz do nas już dziś. Ustaw stałą wpłatę na femfund.pl.

Chciałam cię dopytać o coś, co powiedziałaś jeszcze w kontekście przemocy, której doświadczają kobiety, i to, co mnie zatrzymuje jakoś - poznałyśmy się też w sytuacji, w której konsultowałyśmy sytuację rodziny, w której doszło do przemocy. To była rodzina ze społeczności romskiej. I wtedy to, co zobaczyłyśmy jako feministki, jako organizacja feministyczna, to jest to, że ekspertki, które zajmują się przemocą w organizacjach feministycznych, kobiecych, to, że to są w większości kobiety bez doświadczenia, które wyływa z życia jako osoba z pochodzenia romskiego, Romka i bez też tej eksperckości po prostu nabytej, powiedziałabym, poprzez jakieś warsztaty czy inne sposoby uczenia się. I nie chcę w żaden sposób umniejszać pracy tych osób, bo jestem przekonana, że tam było bardzo dużo dobrych chęci i bardzo dużo też takiego zaangażowania, i naprawdę jakaś próba pomocy, ale że ekspertki, z którymi się konsultowałyśmy, które zajmują się przeciwdziałaniem przemocy wobec kobiet lub reagowaniem na przemoc wobec kobiet, właściwie były bezradne wtedy. To

znaczy, one właściwie mówiły nam: „My właściwie nie wiemy, co w tej sytuacji powinno się zrobić. Właściwie nie jesteśmy pewne, jak rozmawiać z tą osobą, która doświadczyła przemocy. Nie wiemy, co będzie dobre”. A usłyszałyśmy też - nie akurat od tych osób, ale od innych osób, z którymi jakoś konsultowałyśmy ten temat - takie zdanie: „No po prostu może tak jest w kulturze romskiej”. Czyli znowu usłyszałyśmy ten stereotyp, który też jakby uderza podwójnie w tym momencie w osobę, bo tak naprawdę uderza też w próbę pomocy w jakiś sposób.

I wydaje mi się, że to, co ty powiedziałaś, jest ważne, że osoby ze społeczności romskich też nie żyją w oderwaniu od świata pozaromskiego i że przemoc, która się tam wydarza, wydarza się też wśród osób nieromskich. Ale że też wy jako społeczność macie sposoby na to, żeby jakoś działać w sytuacjach, kiedy osoby doświadczają przemocy. I chciałam cię zapytać o to. Bo wtedy tak naprawdę konsultacja z tobą była dla nas moim zdaniem kluczowa. Bardzo potrzebowałyśmy wtedy usłyszeć tak mocno to, co było naszą intuicją, ale co jakoś nam się gdzieś zatraciło. „Nie, to nie jest okej, że osoba doświadcza przemocy. Przemoc nie jest cechą kultury romskiej. Totalnie w tej sytuacji można działać”. I ty jakoś nas mocno wsparłaś chyba w rozpoznaniu tego, co jest w ogóle możliwe. Ale też opowiedziałaś nam wtedy o tym, jak w samej społeczności romskiej też reaguje się na takie sytuacje. Czy możesz trochę opowiedzieć o tym?

TALEWICZ: Bardzo dobrze pamiętam tę sytuację. Pamiętam te rozmowy, telefoniczne i nietelefoniczne. Pamiętam, że od tej pory już pozostałyśmy w kontakcie, i to jest na pewno plus tej sytuacji, bo my też od was uzyskałyśmy bardzo dużo wsparcia w różnych obszarach. Bo my też jako organizacje romskie potrzebujemy takiej wiedzy i perspektywy spoza społeczności romskiej, na przykład w obszarze, który dotyczy takiej ekspertyzy związanej z prawami kobiet i tak dalej. Więc tutaj to pięknie synergicznie zadziałało, ale rzeczywiście to, co wtedy było takim najważniejszym aspektem, to to, że była kobieta, która potrzebowała naszej pomocy.

I ja zawsze w takich sytuacjach - i też o tym wtedy rozmawialiśmy, rozmawiałyśmy telefonicznie i nie tylko - że kiedy jesteśmy świadkami, świadkiniami takiej sytuacji, szczególnie jeżeli... i obserwujemy przemoc, to nie patrzymy na nią z boku, bo ona jest romska, tak? Każda przemoc jest zła. I bez względu na to, czy tam jest Romka czy tam jest osoba z każdej innej społeczności, to trzeba po pierwsze pomyśleć o jej bezpieczeństwie, o tym,

żeby przerwać tę sytuację, jeżeli to jest kobieta, która jest na przykład bita, tak? No po prostu ja dzwonię na policję, są różne sytuacje albo instytucje, w których możemy szukać pomocy, żeby absolutnie natychmiast jej udzielić.

Natomiast później musimy pomyśleć i zastanowić się wspólnie - i to jest bardzo pozytywne w tej całej sytuacji, która miała miejsce - nad tym, jak tej kobiecie pomóc w dłuższej perspektywie. Bo jeżeli my zastosujemy pewne działania czy pewne metody, które są charakterystyczne dla nieromskiej społeczności, i przyłożymy je do romskiej społeczności, to możemy zrobić więcej krzywdy tej kobiecie. No bo ona, nie mając wyboru tej perspektywy, która powodowałaby, że ona się poczuje bezpieczniej, ona wróci do tej sytuacji przemocowej, ona wróci do swoich oprawców, oprawcy czy... czy osób, które w jakiś sposób zrobiły jej krzywdę czy robią jej krzywdę. Tutaj chodzi o to, żeby pomyśleć po pierwsze, jak z taką kobietą rozmawiać i jak połączyć ją też z osobami ze społeczności w taki sposób, żeby ona była bezpieczna, żeby ona tą decyzję o tym, czy wracać do przemocowej na przykład rodziny czy nie, mogła też podjąć, mając alternatywę. I dobrze, kiedy tą alternatywą nie jest społeczność nieromska. Bo ona zdaje sobie sprawę jakiego traktowania... czy co może ją spotkać w takim środowisku. Zupełnie identyfikowanym przez nią jako obce, jako często nieprzyjazne.

Często, jak rozmawiam z Romami i Romkami, to oni mówią i one powtarzają: „Przecież nas nikt nie chce, nikt nas tutaj nie lubi. My wiemy, co o nas mówią”. To są osoby, które zdają sobie z tego sprawę. Więc jakby gdzie się pchać w paszczę lwa czy lwicy, tak? Więc jakby tutaj, jeżeli chcemy mądrze pomagać, to moim zdaniem - i to jest też marzeniem moim i naszej organizacji - to łączyć siły w takich tematach jak przeciwdziałanie i reagowanie na przemoc z organizacjami, które specjalizują się w tego typu pracy, w połączeniu z romską perspektywą właśnie. I budować tutaj ścieżkę skutecznej i mądrej pomocy. Ale to samo dotyczy takich problemów jak handel ludźmi, który jest też bardzo aktualnym wątkiem. I też jeżeli chodzi o społeczność romską, jest duży problem, na którym moim zdaniem można bardzo łatwo odpowiedzieć, właśnie tworząc koalicje, współpracując i dzieląc się romską i nieromską perspektywą. Zauważenie tych kobiet, zauważenie tych osób, które potrzebują pomocy. Zdiagnozowanie tego, czego nam brakuje, i odpowiedź na te brakujące elementy.

To naprawdę nie jest trudne. Ja w ogóle nie patrzę na to jak jakąś wspinaczkę na nie wiadomo, jaki szczyt. To jest łatwe, to jest stosunkowo łatwe. Tylko

trzeba chęci, trzeba wiary i trzeba wyjść poza ten stereotyp, który jakby mówi nam o tym, że „u nich tak jest”. Więc można to zostawić, bo „u nich tak jest”. Guzik prawda, u nas tak nie ma. I ja jako kobieta romska, jako kobieta, jako człowiek nie zgadzam się na żadną formę przemocy wobec nikogo. I nieważne, czy to jest Romka czy to jest Japonka. To nie ma znaczenia. Przemoc jest zła. I po prostu powinniśmy budować takie obszary, które są inkluzywne i w których ta pomoc świadczona jest dla wszystkich kobiet, a nie wybranych. Więc zidentyfikujmy jak Ethel Brooks wspomniana na początku, kogo my tutaj nie mamy. Dla mnie praca w tym inkluzywnym środowisku czy społeczności, czy społeczeństwie oznacza właśnie też taką refleksję. Czego, kogo mi tutaj brakuje?

OSOBA PROWADZĄCA: To mi się wydaje kluczowe, bo tak naprawdę kiedy się spojrzy na programy wsparcia, różne właśnie takie... często też organizacje, które jakoś wspierają społeczność romską czy mają takie zadanie, to najczęściej te programy są po prostu tworzone bez udziału Romów i Romek. Też prowadzone często przez osoby, które nie mają tego doświadczenia. No i to wydaje mi się, że często sprawia, że one są po prostu skazane na niepowodzenie. Po pierwsze ze względu na to, że są stworzone bez wiedzy takiej, co tak naprawdę działa, jak to dobrze zrobić. Ale też ze względu na tą dużą nieufność, o której mówisz, która też jest - rozumiem - wynikiem tego, jakie doświadczenia mają osoby romskie. Że po prostu trudno jest im zaufać, że tym razem spotkają się z czymś innym niż to, z czym spotykają się często przez całe życie. Usłyszałam kiedyś takie pojęcie - wydaje mi się, że to powiedziała Jelena Savic, czyli taka romska aktywistka z Serbii. Ona to nazwała, że to jest taki NGO-sowy przemysł produkcji praw człowieka. Czyli takie działania, które właściwie służą temu, żeby pokazać, że są te wskaźniki, mówi się o prawach człowieka, ale tak naprawdę bardzo często one się zachowują... zatrzymują na takim powierzchownym... na takiej powierzchownej zmianie bez głębszej analizy tego, jakie są źródła tej opresji i że nie da się tego zmienić bez udziału osób romskich w podejmowaniu decyzji i prowadzeniu tych działań. I myślę, że wy jako organizacja jesteście... macie kompletnie inną perspektywę. Czy możecie powiedzieć, jak wy pracujecie w Fundacji w Stronę Dialogu? Co was jakby wyróżnia w tym takim NGO-sowym świecie, który jest trochę... Zwłaszcza na poziomie takich dużych organizacji pomocowych [to] często działa właśnie trochę tak, że jest wymyślany jakiś program, ale potem niekoniecznie są wyciągane lekcje z tego, dlaczego on nie zadziałał.

TALEWICZ: Naszą taką cechą, która wyróżnia naszą organizację, jest praca nie na rzecz społeczności romskiej, tylko my pracujemy ze społecznością romską. I jak mam na myśli pracę ze społecznością romską, to chcę wspomnieć o moich koleżankach i kolegach, którzy współtworzą razem ze mną tę organizację i które są ze społeczności. To są kobiety, mężczyźni romskiego pochodzenia z Polski, z Ukrainy. I mamy taką ambicję, żeby ta nasza organizacja rosła wraz z nimi. I mam na myśli nie tylko ich rozwój, skuteczność i tak dalej, ale też liczebnie. Że naszą siłą jest ta właśnie nasza wewnętrzna perspektywa. Są też osoby nieromskie w naszej organizacji równie ważne, bo dla mnie ten duch takiej współpracy i partnerstwa jest absolutnie kluczowy. I on przyświeca naszej misji.

Kiedy mówisz o działaniach niedostosowanych do społeczności romskiej, to, wiesz, przychodzi mi na myśl pomoc rozwojowa, która jest tak oferowana czy powstała po to, aby wspierać kraje rozwijające się. Ja pamiętam początki związane z pomocą rozwojową i to, jak ona w żaden sposób nie przynosiła efektu. Dlatego że kraje zachodnie, które gdzieś tam w hierarchii uplasowały się na wyższym poziomie, pomyślały sobie, że mając środki, jakiś know-how i różne metody globalne działania i pomagania, to zrobią sobie porządek tam. Jakby nie będą wchodziła w szczegóły pomocy rozwojowej, bo tam jest dużo więcej warstw, które można byłoby dotknąć, i u samych podstaw jakby podważyć różne rzeczy.

OSOBA PROWADZĄCA: Właśnie taki kolonialny model po prostu, tak?

TALEWICZ: Oczywiście, że tak. Oczywiście, że tak. I on, nawet jak dzisiaj jest kolonialny, to przynajmniej zachowuje pozory większe niż na samym początku, kiedy oni w ogóle... ta pomoc rozwojowa nie przynosiła żadnego efektu. Dlatego że ta perspektywa lokalna w ogóle nie była brana pod uwagę. Nie tylko jako diagnoza zrobiona przez specjalistów i ekspertów, i ekspertki, i specjalisty, ale właśnie jako współpraca z osobami, które z tych społeczności są. Nie tylko przy wdrażaniu, ale też projektowaniu tych programów. I to jest kluczowe. I my o to samo postulujemy w kontekście społeczności romskiej. I wydaje mi się, że bardzo mocno dostrzegamy takie sytuacje, kiedy konfrontujemy się z nimi w praktyce.

I teraz zobacz. Rozpoczęła się wojna pełnoskalowa w Ukrainie. I zaczęły swoją misję organizacje międzynarodowe z dużymi budżetami, które wcześniej nie pracowały czy nie działały w Polsce. Nie miały swoich misji w Polsce. I okazało się, że no tutaj wszędzie [to] działa, ale jest społeczność romska, którą trudno

pominać, bo są widoczni. Bo przypomniemy, że kiedy w Polsce mówimy o społeczności kilkudziesięciotysięcznej romskiej, to w Ukrainie mówimy o prawie półmilionowej społeczności romskiej. Więc trudno to zignorować. I okazało się, że ci wszyscy eksperci, ekspertki, te osoby, które wiedzą, jak pomagać, nie mają zielonego pojęcia, jak pracować z romską społecznością. Nie potrafią się z nimi komunikować i tak dalej. A że skala była duża, to trzeba było też szybko na te problemy i skutecznie odpowiedzieć. Wtedy okazało się, że praca z naszą społecznością jest kluczowa, ale właśnie nie tylko na poziomie wdrażania.

I dzisiaj jesteśmy w tej sytuacji, że staramy się to tym organizacjom pokazać. Dla nas jest bardzo ważne to, żebyśmy byli partnerami i partnerkami, współtwórczyniami różnych programów, inicjatyw, pomysłów, które są adresowane do naszej społeczności. I chcę powiedzieć, że dzisiaj my już jako fundacja i ja jako Joanna w żadną inną formę współpracy nie wchodzę i nie wchodzimy. Bo one po prostu są nieskuteczne, a na końcu osobami, które są winione, są osoby romskie. Winione za niepowodzenia.

Chcę też powiedzieć, że dzisiaj dla nas bardzo takie kluczowe jest to, aby uświadamiać. To samo mówię i mówiłam moim kolegom i koleżankom z organizacji międzynarodowych, których pytałam: „Ilu macie Romów i Romek w waszych zespołach międzynarodowych?. My nie jesteśmy uchodźczyniami i uchodźcami po raz pierwszy w historii. Ile osób ze społeczności romskiej macie? Bo widzę bardzo dużo osób z Ukrainy, które są kluczowe, żeby być skutecznym w tej pomocy językowo, kulturowo, społecznie i tak dalej. Ile macie osób romskich?”. Zadałam to pytanie.

OSOBA PROWADZĄCA: Rozumiem, że... Odnosisz się, rozumiem, też do tego, że właściwie historia Romów i Romek w Europie to jest tak naprawdę historia przymusowych wysiedleń, tak? Czy po prostu też uchodźstwa.

TALEWICZ: II wojna światowa, wojna na Bałkanach. Świat jest pełen wojen. Niestety. Wojen, konfliktów, czystek etnicznych i tak dalej. I my jesteśmy częścią świata, częścią globalnej dyskusji o prawach człowieka, o wojnach, o demokracji, o kapitalizmie, o wszystkim, co nas otacza. Więc jakby też dyskusja o uchodźstwie, o migracji. Wiesz, mamy wiele tożsamości. Nasza romska tożsamość, moja romska tożsamość też jest często widziana jako jedyna albo dominująca. Ale oprócz tego to jeszcze mamy całą masę innych tożsamości. I takie intersekcyjne też podejście tutaj jest bardzo konieczne. Szczególnie do osób, które migrują, które mają też tożsamości determinowane

przez uchodźstwo i różne inne sytuacje. Bo ta romska się nakłada i powoduje, że jak mamy do czynienia z osobą romską, która jeszcze jest osobą z niepełnosprawnościami, ze społeczności LGBT+, to jest osoba, która ma wiele cech wrażliwych, które mogą być narażone na dyskryminację, na przemoc i tak dalej. Ale to jest też historia tej osoby. Bardzo często pełna strachu i traum. Bo to... Nie odbierajmy tym ludziom godności świadomości. One są świadome tego, w jaki sposób są postrzegane.

Więc dzisiaj dla nas kluczowe jest to, żeby osoby romskie były w instytucjach międzynarodowych także. Udało nam się to zrobić. Mały sukces, ale to już jest dla nas duży sukces. Bo my inaczej mierzymy nasze wskaźniki. Naszym sukcesem w kontekście wskaźników jest jedna kobieta, jedna rodzina, jedno dziecko i tak dalej. Oczywiście jest to większa grupa niż jedna osoba. Ale mam nadzieję, że wiesz, o czym mówię.

OSOBA PROWADZĄCA: Że jedna, bo to jest często jedyna, rozumiem?

TALEWICZ: Tak, tak, tak. Więc osoba zatrudniona przez UNHCR w Polsce, w województwie podkarpackim. To, wiesz, my skakaliśmy po prostu pod sufit, że wreszcie taka osoba jest. I to się wiąże często z tym, że zbyt wiele odpowiedzialności zrzuca się na tę osobę. I uwrażliwiamy wtedy te organizacje. Ale też właśnie my, Romowie i Romki, w instytucjach, w mediach, w ministerstwach, w rządzie... Potrzebujemy tej reprezentacji, bo wtedy możemy mówić o inkluzywnym podejściu. Bo wtedy te osoby mają tę perspektywę, która zauważy brak. Ale nie tylko brak. Tylko też będzie wiedziała, jak na to odpowiedzieć. Bo nam w tym wszystkim chodzi o zbudowanie...

Wiesz, ja nie uważam, że nasze społeczeństwo polskie jest rasistowskie, przemocowe, jakieś tam. My jesteśmy naprawdę zbyt mało wrażliwi. I to się wiąże z brakiem edukacji. Z brakiem takiej perspektywy, która pozwoliłaby nam być może lepiej reagować, lepiej zarządzać swoim strachem i lękiem i tak dalej. I może to jest idealne albo naiwne. Ale bez tej mojej naiwności ja bym nie dała rady robić tej roboty. Ja w to szalenie wierzę. Cholernie w to mocno wierzę. I to jest takim największym chyba motorem i paliwem - że tak, wiesz, samolubnie przechodzę do własnej, indywidualnej perspektywy - że to jakby nadaje całego sensu, że my możemy w tej naszej kuwetce zrobić porządek i pokazać, że to tak naprawdę może przełożyć się na większe części. I co ważne, tu nie chodzi o romską perspektywę. Tu chodzi o poczucie bezpieczeństwa. O poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego, społecznego, edukacyjnego naszych całych

społeczeństw. Naszego społeczeństwa polskiego. Bo choćbyśmy nie wiem, ile murów zbudowali i ile granic zamknęli, to jesteśmy społecznością i społeczeństwem różnorodnym. W tym jest też nasza siła i tej różnorodności bardzo potrzebujemy, bo jesteśmy społeczeństwem starzejącym się. I żeby właściwie tym zarządzić, trzeba posłuchać naszego głosu, który nie jest głosem niszowym i mniejszościowym, tylko jest częścią naszej globalnej, wspólnej rzeczywistości. Tu nie chodzi o nas Romów i Romki. Tu chodzi o nas wszystkich.

OSOBA PROWADZĄCA: Dzięki, Asia. Mam jeszcze jedno pytanie. Pomyślałam, że zbliżamy się do końca. Ważne chyba dla mnie jest jeszcze dopytanie cię o takie praktyki, które ty widzisz jako wzmacniające kobiety w kulturze romskiej. Bo czytałam kiedyś taki wywiad z romską aktywistką ze Stanów Zjednoczonych, która zajmuje się między innymi wróżeniem i mówi, że dla niej jest to praktykowanie feminizmu, z wielu powodów. Po pierwsze dlatego, że to jest praca, która w historii pomagała romskim rodzinom i romskim kobietom przetrwać. I często była jednym z niewielu narzędzi takich rzeczywiście pracy zarobkowej, które były im dostępne. Ale też dlatego że ona się tego nauczyła po prostu od swojej babci. I że jest to też taka forma przekazu międzypokoleniowego, która pozwalała zachować jej łączność ze swoją historią, z tradycją, z doświadczeniem po prostu też kobiet romskich. I że w społeczeństwie, które dążyło do zniszczenia kultury romskiej, to jest to zawartość sama w sobie. Przetrwanie tego jako takiego czegoś, co jest związane z duchowością też romską. Chciałam zapytać, czy ty dla siebie widzisz w kulturze romskiej, która - tak jak powiedziałaś - jest tylko częścią twojej tożsamości, ale rozumiem, że ważną też, takie jakieś praktyki, rzeczy, które czujesz, że są wzmacniające dla ciebie jako kobiety.

TALEWICZ: Chyba nawet wiem, o kim mówisz. I moja koleżanka mieszka w Nowym Jorku. Świetny podcast robi z drugą romską kobietą. „Romanistan”. Polecam. Ona w ogóle jest niesamowita. Teraz książkę wydała właśnie o tym. I jest jedną z tych kobiet, nie jedyną, bo jeszcze jest Mihaela Drăgan, romska feministka, założycielka pierwszego feministycznego teatru, postrzegana też jako taka osoba dosyć radykalna, odważna i tak dalej, i ona też w swojej twórczości, swojej pracy artystycznej nawiązuje do... bawi się tym stereotypem kobiety, wróżki, magią, też tym, jak często budowane są narracje o nas, o kobietach, które też były seksualizowane. I to takie orientalne...

OSOBA PROWADZĄCA: Egzotyzowane, też. Mhm.

TALEWICZ: ...właśnie takie egzotyzowane podejście jest taką dominującą cechą wielu artystów, szczególnie od okresu romantyzmu, więc to się utrwaliło i bardzo mi się podoba, że teraz kobiety romskie się zderzają z tym wszystkim i mówią o tym w nieco innym kontekście.

Dla mnie bardzo ważne jest połączenie ze sobą, taka duchowa sfera życia, którą rozwijam i która też mi pozwala być jakoś bardziej ugruntowaną i jakoś funkcjonować w tym świecie pełnym sprzeczności i wielu jakichś trudnych negatywnych sytuacji, które nas otaczają. I tak sobie czasami myślę, że ta duchowość, o której dzisiaj dużo się mówi... Dzisiaj dużo mówimy w świecie postpandemicznym, wojennym i tak dalej... Wiemy, że daleko nam do jakiegoś lepszego świata, który wyobrażamy sobie, że jeszcze przyjdzie. I ta ucieczka do natury, do duchowości, do spokoju, czasem do medytacji, do pracy z ciałem jest jakąś strategią dla wielu ludzi, dla wielu osób. Dla mnie również, ale chcę powiedzieć, że to jest bardzo mocno związane z romską społecznością, z naszą przeszłością. W tym są nasze korzenie także, ale w narracjach o Romach - często krytykowane. I te narracje, które dotyczą tego „nomad life”, które dzisiaj... „Rzucę wszystko i pojadę w ogóle w Bieszczady, i w ogóle będę sobie żyła z daleka od tego całego syfu”, przepraszam za wyrażenie. Ale w kontekście społeczności romskiej to już jest archaiczne, to już nie jest super, to już nie jest, wiesz...

OSOBA PROWADZĄCA: Nowoczesne.

TALEWICZ: ...nowoczesne i tak dalej. Kiedyś oglądałam taki dokument o takim bardzo... bardzo spirytualnej społeczności romskiej, która jeszcze dzisiaj mieszka w Indiach. Stamtąd są gdzieś tam nasi praprapraprzodkowie. I to było niesamowite właśnie, jak wiele różnych takich elementów, które przenoszone są i dzisiaj dalej kultywowane w tym zachodnim świecie, także romskim, jak wiele rozpoznałam cech takich właśnie romskich, które dzisiaj w ogóle z tym romskim światem nie są łączone.

Więc ja jestem bardzo dużą fanką tego, żeby ze stereotypem się zderzać po to, żeby go rozczłonkować, rozebrać i pokazać, że tak naprawdę on tę naszą rzeczywistość pokazuje w nieco krzywym, ale przede wszystkim nieprawdziwym zwierciadle. Ach i jeszcze powiem, jeszcze muszę powiedzieć: nie mamy żadnych zdolności magicznych. Ja bym chciała, ja bym naprawdę chciała. [śmiech osoby prowadzącej] Ja bym bardzo chciała. Ja myślę czasami, że ja mam jakieś zdolności telepatyczne, no nie? [głośny śmiech gościni] Śmieję się i

żartuję, ale to jest jakby... Tyle ma wspólnego z prawdą jak to, że mamy jakąś skłonność, wiesz, genetyczną do popełnienia przestępstw albo do tańca. Ja kocham taniec, ale no raczej na scenie niestety nie przyjdzie mi już w życiu występować. Więc jakby to nie ma nic wspólnego z pochodzeniem ani z naszymi genami.

OSOBA PROWADZĄCA: Joanna, czuję, że mogłybyśmy kontynuować te rozmowy jeszcze długo, i myślę, że musimy się po prostu umówić na jeszcze jedną rozmowę. [śmiech gościni] Bardzo ci serdecznie dziękuję. Gościnią podcastu była Joanna Talewicz, prezeska i założycielka Fundacji w Stronę Dialogu.

TALEWICZ: Bardzo dziękuję. Dziękuję za zaproszenie i za tę rozmowę.

[jingiel]

OSOBA PROWADZĄCA: To był podcast Funduszu Feministycznego „Słowo na F”. Dziękujemy, że nas słuchasz. Pamiętaj, że możemy działać dzięki osobom takim jak ty. Wspieraj nas regularnie na femfund.pl.